

Sygn. akt II K 338/14

WYROK W IMIENIU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Ciechanów, dnia 6 czerwca 2016 roku

Sąd Rejonowy w Ciechanowie II Wydział Karny w składzie:

Przewodniczący: SSR Maciej Osiński

Protokolant: Kamila Molągowska, Olga Olech, Ewa Lis, Monika Tarnowska

przy udziale Prokuratora: Sławomira Fronczak, Bogusława Wasilewskiego, Przemysława Bońkowskiego, Danuty Goś – Wasilewskiej, Iwony Lewandowskiej – Sontorek

po rozpoznaniu na rozprawie w dniach 4 maja, 17 czerwca, 28 września 2015 roku, 18 stycznia, 30 maja 2016 roku wC.
sprawy:

1. R. P., urodzonego dnia (...) w G., syna S. i E. z domu P..
2. E. D. z domu P., urodzonej dnia (...) w W., córki B. i E. z domu K.

oskarżonych o to, że:

W dniu 25 lipca 2012r. w C. działając wspólnie i w porozumieniu razem z R. T., co do którego wyłączono materiały do odrębnego postępowania i G. Ł., odwracając uwagę pokrzywdzonej zabrali z mieszkania w celu przywłaszczenia złotą obrączkę oraz broszkę z bursztynu o łącznej wartości w kwocie 600 zł na szkodę J. K., przy czym zarzucanego im przestępstwa dopuścili się w ciągu 5 lat po odbyciu kary ponad 6 miesięcy pozbawienia wolności orzeczonej za umyślne przestępstwo podobne

tj. o popełnienie przestępstwa o czyn z art. 278§1 kk w zw. z art. 64§1 kk

orzeka:

1. Przyjmując, że oskarżeni R. P. i E. D. dopuścili się czynu, że w dniu 25 lipca 2012 roku w C., działając wspólnie i w porozumieniu z G. Ł. co do której zapadł wyrok i inną ustaloną osobą, co do której postępowanie umorzono, po uprzednim wejściu do mieszkania pod pozorem sprawdzenia wody zabrali w celu przywłaszczenia obrączkę oraz uszkodzoną broszkę, wszystko o nieustalonej wartości, nie większej niż 462,50 zł na szkodę J. K., tj. wykroczenia z art. 119§1 kw i na podstawie art. 5§1 pkt 4 kpw postępowanie umarza.
2. Kosztami postępowania obciąża Skarb Państwa.

Sygn. akt II K 338/14

UZASADNIENIE

Na podstawie art. 424§1 pkt 1 kpk sąd uznał za udowodnione następujące fakty:

Oskarżeni:

1. R. P., urodzony dnia (...) w G., syn S. i E. z domu P..
2. E. D. z domu P., urodzona dnia (...) w W., córka B. i E. z domu Kacica.

J. K. zamieszkuje w C..

W dniu 25 lipca 2012 roku około godziny 12:00 J. K. przebywała przed swoim blokiem wraz z sąsiadką D. A.. Obie kobiety wróciły z zakupów i siedziały na ławce przy ul. (...). W tym czasie przebywali w okolicy bloku R. P., R. T., G. Ł. i E. D.. Przyjechali oni samochodem. Osoby te postanowiły dokonać wspólnie zaboru mienia. W tym celu E. D. podeszła do obu kobiet i zaczęła z nimi rozmawiać na temat mieszkającej w pobliżu krawcowej. W trakcie tej rozmowy stwierdziła, iż jest awaria wody i musi jej nabrać. W bloku, gdzie mieszkały obie kobiety, nie było awarii wody, zaś celem E. D. było spowodowanie, aby obie z nich poszły do swoich mieszkań. Po tym wróciła ona do samochodu. J. K. i D. A. wstały z ławki i poszły do klatki, gdzie mieszkają. Zaraz też do nich podeszli R. P. i R. T.. Ich celem było umożliwienie G. Ł. kradzieży. W tym celu zaproponowali pomoc obydwu kobietom we wniesieniu zakupów i doradzili, aby one same nabrały wody. Wzięli torbę z zakupami, gdzie były zakupy obu kobiet i zanieśli ją do mieszkania J. K.. Następnie wyszli z tego mieszkania. J. K. mieszka piętro wyżej nad D. A.. J. K. zaczęła nabierać wody w swoim mieszkaniu, po to samo do swojego mieszkania weszła D. A.. J. K. nie zamknęła drzwi. Zaraz też do jej mieszkania weszli R. T. i R. P.. Obaj chcieli, aby J. K. w pomieszczeniu kuchni obserwowała wodę, jaki ma ona kolor. Celem ich było takie zaabsorbowanie J. K., aby ona nie zorientowała się, iż ktoś wchodzi do mieszkania. J. K. w kuchni patrzyła na płynącą wodę. Obaj mężczyźni tak ją ustawili przy zlewie, aby ona była tyłem do wyjścia z kuchni i nie widziała, co się dzieje w innych pomieszczeniach. W tym czasie do mieszkania J. K., korzystając z faktu, że mieszkanie było niezamknięte, weszła G. Ł.. Zaczęła przeszukiwać pokoje. W jednym odnalazła obrączkę oraz uszkodzoną broszkę z bursztynu. W tym czasie J. K. nabrała podejrzeń co do zachowania obu mężczyzn, bo R. T. usiłował zamknąć drzwi od kuchni. J. K. chcąc wyjść z kuchni dostrzegła będącą w mieszkaniu G. Ł.. Zaczęła krzyczeć. Wtedy też wszyscy troje uciekli z mieszkania. J. K. zawiadomiła policję.

Po tym dokonano zatrzymania R. P., R. T., G. Ł. i E. D., która w chwili zatrzymania podała, iż nazywa się M. P.. W toku czynności procesowych nie odzyskano obrączki jak i broszki z bursztynu. R. P. posiadał przy sobie legitymację pracownika wodociągów na inne nazwisko.

Fakty ustalono na podstawie dowodów: z akt (...): zeznań J. K. k. 6-8, odpis protokołu k. 265-269, D. A. k. 11v-12, protokołu oględzin k. 16-17, protokołu zatrzymania rzeczy k. 32-34, protokołu zatrzymania osoby k. 41-44, protokołu okazania wizerunku k. 48-50, 270-273 – odpis protokołu, 51-52, 274-277 – odpis protokołu oraz tablice poglądowe k. 53-56, wyjaśnienia E. D. k. 67; z akt (...): ustna opinia biegłego R. G. k. 263v-264v, zeznanie D. A. k. 121v-122v, zeznanie J. K. k. 179-182, 183-184 – odpis protokołu, 104-107 – poprawiony odpis protokołu okazania.

Sąd zważył, co następuje:

Oskarżony R. P. w toku postępowania zakwestionował zarzut (k. 77v).

E. D. w śledztwie przyznała się do zarzutu (k. 67 akt (...)). Wyjaśniając na rozprawie sądowej odrzuciła zarzut (k. 77v).

Wskazać należy dalsze dowody.

J. K. (k. 6-8, 265-269 – odpis protokołu z akt (...), 179-182, 183-184 – odpis protokołu) opisała przebieg faktów.

D. A. (k. 11v-12 akt (...), 121v-122v) zeznała o zdarzeniu.

Dalej należy wskazać, że w toku czynności procesowych okazano sprawców J. K. i D. A.. J. K. (k. 48-50, 270-273 akt (...)) rozpoznała oskarżonego i R. T. jako tych, którzy weszli do jej mieszkania oraz E. D. jako osobę, która rozmawiała z nią i sąsiadką przed blokiem. D. A. (k. 51-52, 274-277 akt (...), 104-107 odpisy protokołu, w tym jeden poprawiony) rozpoznała R. P. i R. T..

Zeznania obu kobiet sąd podzielił. Po pierwsze zauważyć należy, że nie znają one sprawców i nie mają powodów do niesłusznego ich obciążania. Nie sposób zatem wywodzić, że z jakichś powodów składają przeciwko nim fałszywe zeznania. Po drugie należy podnieść, że ich zeznania są konsekwentne w toku postępowania. Co prawda należy

odnotować, że D. A. przed sądem pomyliła liczbę mężczyzn, ale jest to wynikiem, jak się wydaje, wyłącznie upływu czasu. Główna osnowa jej zeznań pozostaje niezmienna. Tak samo konsekwentnie zeznawała J. K.. Podane przez świadków fakty zgodnie budują obraz zdarzenia. Sąd nie ma też żadnych zastrzeżeń do rozpoznania dokonanego przez obie kobiety. Obie rozpoznały R. P. i R. T.. Jednocześnie w toku czynności policyjnych obaj mężczyźni zostali zatrzymani razem. Ta zgodność nie może być zakwestionowana. Nie może być to przypadek. Innymi słowy było tak, że obie kobiety wskazują, niezależnie od siebie, na dwóch mężczyzn, że byli oni razem i następnie osoby te zostają wspólnie zatrzymane. Dlatego rozpoznanie dokonane przez świadków jest wiarygodne. Obie kobiety przebywały z mężczyznami przez pewien czas, rozmawiały z nimi i miały wystarczającą możliwość do tego, aby zapamiętać zarówno R. P., jak i R. T.. To samo dotyczy rozpoznania oskarżonej przez pokrzywdzoną. Jest ono wiarygodne, co potwierdziło wspólne zatrzymanie wszystkich osób rozpoznanych przez J. K.. Tak samo istnieje zbieżność między rozpoznaniem trzech sprawców, a ich zatrzymaniem w jednym pojeździe. Dlatego też zeznania tych świadków oraz dokonane przez nich rozpoznania sąd podzielił.

Zeznania P. P. (2) (k. 137v akt (...)) i A. J. (k. 139v akt (...)) faktów nie wniosły.

Zeznania świadka G. Ł. (k. 175v-176) należało odrzucić. Należy zauważyć, że ta jej wersja pojawiła się dopiero przed sądem. Już powierzchowna jej analiza wskazuje, że jest ona wysoce naiwna. Wszyscy wyjechali do C., ale nawet nie znali przybliżonych danych adresowych. Nie wiadomo też, dlaczego nie pojechał z nimi jakiś krewny owej dziewczyny. Wszystkie te okoliczności wersję świadka czynią naiwną i miejscami niedorzeczną. Dlatego też te zeznania są niewiarygodne. Nie powinno też być wątpliwości, dlaczego złożyła ona takie zeznania. Jej celem była próba obrony oskarżonych przed odpowiedzialnością karną. Należy jednak zauważyć, że nawet wedle jej wersji to ona miała wchodzić do bloku i być przed mieszkaniem pokrzywdzonej, zaś E. D. miała rozmawiać z obiema kobietami. Tak fakty co do podziału ról ustalił też sąd rejonowy.

W sprawie nie powinno budzić wątpliwości, że oboje oskarżeni popełnili zarzucany im czyn, z poprawką odnośnie wartości mienia. Co do R. P. to stwierdzić należy, że J. K. rozpoznała oskarżonego oraz R. T. jako osoby, które były u niej i kazali jej odkręcać wodę. To rozpoznanie znajduje uzasadnienie również w tym, że osoby te rozpoznała nadto D. A.. Stwierdzić zatem trzeba, że pierwsza okoliczność to taka, że oskarżony i drugi rozpoznany sprawca byli w mieszkaniu pokrzywdzonej. Kolejna rzecz to taka, że nie powinno być żadnych zastrzeżeń co do tego, że zarówno R. P., jak R. T. działali wspólnie z osobą, która weszła do mieszkania J. K. i je przeszukiwała. O powyższym świadczy cały szereg okoliczności, zupełnie oczywistych. Należy je porządkowo przywołać. Po pierwsze sama J. K. wskazała, że zachowanie obu mężczyzn było na tyle dziwne, iż zaczęła podejrzewać, że dzieje się coś szczególnego. Wtedy próbując wyjść z kuchni dostrzegła w mieszkaniu kobietę. Owe podejrzanе zachowanie dotyczyło obu mężczyzn. R. P. chciał, aby ona patrzyła na barwę leżącej wody. Oczywiście jakakolwiek naprawa bieżącego dopływu wody odbywa się bez udziału poszczególnych lokatorów, a tym bardziej bez konieczności oceny koloru wody z konkretnego kranu. Jeśli obaj naprawiali wodę, to rzecz jasna nawet, jeśliby istniała potrzeba, aby mieszkaniac bloku odkręcał wodę, nie było potrzeby obecności obu ich w mieszkaniu. Sam R. P. nie tylko chciał, aby pokrzywdzona patrzyła na leżącą wodę, ale również tak ją „zagadywał”, tak zajmował, aby stała przy tej wodzie cały czas. Uprzednio zaś obaj tak ją ustawili, aby była tyłem do wejścia do pozostałych pomieszczeń. Rzecz jasna brak jest jakiegokolwiek przesłanki, aby twierdzić, że w ogóle był jakiś problem z wodą. Drugi sprawca próbował zamknąć drzwi od kuchni, gdzie zamknięcie blokował dywan. Za chwilę też dochodzi do sytuacji, że pokrzywdzona dostrzega kobietę i wszyscy razem uciekają z mieszkania J. K.. Już jedynie marginalnie należy wskazać, że gdyby obaj mężczyźni nie działali wspólnie z kobietą, zamiast wraz z nią uciekać próbowaliby, jeśli nie ją zatrzymać, to przynajmniej zaczekać do wyjaśnienia sprawy. Taki opis sytuacji jednoznacznie określa, że wszystkie te trzy osoby działały wspólnie i w porozumieniu. Uznanie, że w mieszkaniu pokrzywdzonej był R. P. czyni jedynym możliwym ustaleniem, że on uczestniczył w czynie na szkodę pokrzywdzonej. Jednocześnie czas przebywania J. K. z mężczyznami to kilkanaście minut. Pomagali oni wnieść torbę, a potem stali przy niej. Stąd miała ona nie tylko czas, aby przyjrzeć się twarzom obu sprawców, ale też była od nich na tyle blisko, by ich zapamiętać. Należy bowiem przypomnieć, że okazanie zostało wykonane niezwłocznie po zdarzeniu. Pokrzywdzona miała możliwość skonfrontowania widzianych osób z tym, co działo się chwilę wcześniej. Dlatego przyjąć należy wspólne działanie tych trzech osób.

W sprawie w istocie sprawców działających wspólnie było czterech. Odnosząc się wobec tego do oskarżonej to wskazać należy, że w postępowaniu przygotowawczym przyznała się ona do winy. Na początek należy zauważyć, iż przyznanie się E. D. jest znaczącym dowodem w sprawie. Oskarżona w żaden sposób nie wykazała, dlaczego te przyznanie się złożone w śledztwie ma być niewiarygodne. W ocenie sądu rejonowego było tak, że oskarżona bezpośrednio po zatrzymaniu, rozumiejąc swoją sytuację, złożyła szczerze wyjaśnienia w zakresie ustosunkowania się do zarzutu. Na etapie rozprawy sądowej, kiedy był czas na kalkulację w dużo większym zakresie, oskarżona zakwestionowała akt oskarżenia. Stąd w pierwszej kolejności powołać się należy na okoliczność przyznania się oskarżonej jako dowodu wiarygodnego. Nie po raz pierwszy występowała ona przed policją, miała świadomość treści składanych wyjaśnień. Jeśli więc przyznała się do winy oznacza to nic innego jak fakt, że w istocie dopuściła się czynu kradzieży. Dalej podnieść należy inne fakty. Bez wątpliwości jest tak, że obaj mężczyźni, którzy weszli do mieszkania pokrzywdzonej, działali wspólnie i w porozumieniu z kobietą, która po nich też tam weszła i przeszukiwała mieszkanie J. K.. Ponadto inne fakty wskazują, że istnieje powiązanie pomiędzy tymi trzema osobami, które były w mieszkaniu, a osobą, która rozmawiała przed blokiem. Osobą tą była, wedle J. K., E. D.. Wskazać należy chronologię faktów. Było najpierw tak, że obie kobiety rozmawiały z oskarżoną przed blokiem. Ta ostatnia wskazała obu świadkom, że jest awaria wody. Jak też określono wyżej, z niczego nie wynika, iż rzeczywiście taka awaria wody w istocie miała miejsce. Tak więc jest stwierdzenie oskarżonej do obu kobiet, iż nastąpiła awaria wody. Potem E. D. oddała się. Za chwilę obaj sprawcy, czyli R. P. i R. T. nie tylko podchodzą do obu pań i wnoszą zakupy, ale przede wszystkim radzą im nabranie wody na zapas z uwagi na awarię. Oczywistym jest, że dostawa wody jest tego rodzaju usługą, że jej brak nawet przez kilka godzin powoduje komplikacje związane choćby z przygotowaniem posiłku. W przeciwieństwie zaś do dostawy prądu jest możliwe jej „zmagazynowanie”. Takie stwierdzenie obu mężczyzn stanowiło praktycznie pewność, że obie kobiety udadzą się do mieszkań celem nabrania wody. Istnieje więc bezpośrednie powiązanie między stwierdzeniem kobiety sprzed bloku, iż jest awaria wody, a zachowaniem się obu mężczyzn, którzy również potwierdzają tę okoliczność, to jest awarię wody. Innymi słowy pojawienie się oskarżonego i R. T. i ich uwagi co do awarii i konieczności sporządzenia zapasów było konsekwencją wcześniejszej rozmowy oskarżonej z kobietami. Ich zachowanie wynikało z wcześniejszego zachowania E. D.. Oczywistym pozostaje dla sądu, iż gdyby nie rozmowa z kobietą przed blokiem o awarii wody, J. K. nie dałaby innym osobom tak łatwo się zmanipulować i doprowadzić do tego, że przez kilka minut wpatruje się w płynącą wodę pozostawiając mieszkanie otwarte i bez opieki. To właśnie wspólny mianownik rozmów - kobiety przed blokiem oraz obu mężczyzn w mieszkaniu wskazuje, że osoby te działały wspólnie. Nie sposób wywodzić, że ich zachowanie nie było powiązane i to jest czysty przypadek, że akurat obie rozmowy dotyczyły awarii wody. Zbieg okoliczności miałyby polegać na tym, że w ciągu kilkunastu minut najpierw kobieta przed blokiem, potem osoby wnoszące zakupy informują obie starsze panie, iż istnieje awaria wody, mimo, że w rzeczywistości ona nie zaistniała. Dalej ci sami mężczyźni wchodzi do mieszkania pokrzywdzonej i ich zachowanie oraz wydawane polecenia są zbieżne z tym, co mówiła kobieta przed blokiem. W taki przypadek oczywiście nie sposób dać wiary. Nie można racjonalnie wskazywać, że wszystko to było zbieżne w sposób niezamierzony. Jeśli już dwie osoby miałyby niezależnie od siebie informować o nieprawdziwej awarii, należy raczej przyjąć, że rozminęłyby się z przedmiotem awarii, np. podałyby, że jest awaria prądu i wody. Powyższe, w ocenie sądu, świadczy, że wszystkie te osoby, a więc dwie kobiety i dwóch mężczyzn, działało wspólnie. Owa awaria wody była pretekstem, aby dostać się do mieszkania jednej ze starszych kobiet. Najpierw o awarii miała powiedzieć pierwsza osoba, oskarżona, a potem wykorzystując ten fakt obaj sprawcy mieli wejść do mieszkania i tak zaabsorbować domownika, aby on nie zauważył wejścia do mieszkania czwartej osoby. Wszystko to uwiarygodniał ubiór oskarżonej, wysokie spodnie sugerujące ubranie robocze, plakietki na odzieży mężczyzn. Z tych względów sąd uznał, że wszyscy czworo działali wspólnie i w porozumieniu.

W sprawie istotne znaczenie ma wartość zabranego mienia. Jeśli chodzi o tę okoliczność to pokrzywdzona w toku przesłuchania w postępowaniu przygotowawczym wskazała wartość obu zabranych rzeczy. To wskazanie nie było w pełni wiarygodne. Przede wszystkim dlatego, że J. K. nie określiła w tym przesłuchaniu sposobu, w jaki wyceniła obie te rzeczy. Nie była w stanie wskazać bliższych szczegółów dotyczących choćby wagi, ceny kupna. Ta okoliczność jeszcze bardziej się uwypukliła w toku rozprawy sądowej. Pokrzywdzona bowiem nie tylko nie była w stanie wskazać, w jaki sposób wyceniła mienie, ale też określiła, że dokonali tego policjanci. Mieli oni nawet w tej sprawie kontaktować się z jubilerem. Obaj przesłuchani w tej sprawie, o czym dalej, nie byli w stanie określić dodatkowych okoliczności

wskazując, że ową kwotę ustaliła właśnie pokrzywdzona. Ona sama zaś od samodzielnej wyceny dystansowała się. W takiej sytuacji, co oczywiste, istnieje rozbieżność co do wartości zabranego mienia. Nie wiadomo bowiem, w jaki sposób doszło do wyceny na sumę 600 zł. Nie trzeba dodatkowo wskazywać, iż wartość ta jest niewiele większa od wartości granicznej, poniżej której czyn oskarżonych stanowi wykroczenie. Tym bardziej zatem należało to wyjaśnić. W sprawie koniecznym było przesłuchanie w charakterze biegłego R. G. (k. 263v-264v). Z jego zeznań wynika kilka ważnych dla sprawy okoliczności. Istotne jest to, wg sądu rejonowego, iż w wypadku sprzedaży (zbywania) wyrobów złotych jubilerowi (złotnikowi, podmiotowi, który skupuje złoto) jako podstawę wyceny przyjmuje się wyłącznie wartość metalowego kruszcu, bez wartości samej robocizny. Innymi słowy złota obrączka jest tyle warta w sprzedaży jubilerowi, ile kosztuje złoto, z którego jest zrobiona. Do tej wartości nie wlicza się innych kosztów, w tym kosztów pracy, kosztu użytych narzędzi. Wg biegłego, jak to sam podał, w zupełnie wyjątkowym wypadku, gdyby obrączkę miała kupić osoba prowadząca handel obwoźny, można byłoby dopuszczać, że za obrączkę zapłaci tyle, ile wynosi koszt kruszcu oraz koszt wytworzenia takiego wyrobu. To sytuacja wedle biegłego, zupełnie wyjątkowa, a zatem czysto teoretyczna. W każdym innym miejscu sprzedane złoto byłoby za taką cenę, jaka jest wartość samego złota - cena złotego złomu. Oczywiście w wypadku, gdy złoty wyrób jest sprzedawany przez samego jubilera, który wcześniej złoto kupił i przerobił, do ceny sprzedaży wlicza się nadto inne koszty, w tym koszty pracy i zysk. Stąd taka wyliczona przez biegłego różnica w cenie sprzedaży obrączki przez jubilera oraz w cenie, w jakiej skupi on złoto. Biegły powyższe stanowisko uzasadnił tym, że dochodzi do sytuacji, iż nabyty przez jubilera wyrób był przedmiotem przestępstwa, np. kradzieży. Wtedy też w toku czynności procesowych wyrób ten byłby odebrany jubilerowi i przekazany właścicielowi, tak jak każda skradziona rzecz jest zwracana uprawnionemu. Jubiler byłby zatem „stratny” o zapłaconą sumę i co najwyżej mógłby dochodzić roszczeń od osoby, która złoto sprzedała. Możliwość odzyskania pieniędzy często będzie iluzoryczna. Dlatego też według biegłego osoby skupujące złoto dosyć szybko dokonują jego przetopienia, co ma takie konsekwencje, że w razie ustalenia, że wyrób był skradziony, niemożliwym czyni jego zwrócenie pokrzywdzonemu. Takie stanowisko biegłego, aczkolwiek może budzić zastrzeżenia pod względem etycznym, to jednak z punktu widzenia interesów osoby skupującej złoto, jest logiczne. Przetapiając złoto osoba nabywcy nie będzie musiała zwracać skradzionego produktu. Stąd cena skupu to cena samego złota. Po drugie należy pamiętać, że skradziona obrączka stanowiła część kompletu. Nikt nie zapłaci za nią ceny jej kupna od jubilera, bo nie wydaje się, aby przedmiotem nabycia była tylko jedna obrączka. Przedmiotem sprzedaży obrączek są dwie sztuki, komplet. Jeśli nie ma kompletu, z samej istoty tylko jedna z nich jest warta cenę metalu. Nikt nie kupi za cenę, która zawiera w sobie koszty pracy i zysk sprzedawcy jednej obrączki nie mogąc dobrać do niej drugiej. Tak samo jak nie jest tak, że jeden but wart jest połowę ceny pary butów; jest praktycznie bez wartości. Te wszystkie okoliczności wskazują, że jest rzeczą zupełnie naturalną, że obrączka była warta tyle, za ile można było ją zbyć. W razie sprzedaży złotej obrączki cena, jaką uzyska zbywca, jest ceną samego kruszcu, bez wliczania w to innych wartości. Stąd przyjmując cenę samego materiału, około 5 gram złota wyliczoną przez biegłego na datę czynu, wartość ta nie przekracza czwartej części minimalnego wynagrodzenia. Należy jeszcze dodać, że dopuszczalna byłaby sytuacja, iż wcale obrączka nie była złota, a jedynie imitowała złoty wyrób. Nie można tego wykluczyć zważywszy, że biegły wskazuje na dużą skalę takiego zjawiska oraz trudności w łatwym odróżnieniu imitacji. Ustalenie, że była to bez wątpliwości złota obrączka byłoby ustaleniem ponad dowodami w sprawie. Sama J. K. oczywiście nawet nie musiała wiedzieć, że posiadany wyrób nie był wyrobem ze złota. Już tylko sygnalizacyjnie należy dodać, że zabrane złoto mogło być „gorszej” próby, co jeszcze bardziej obniżałoby jego cenę. Wszystkie te wątpliwości dotyczą również owej broszki z bursztynu. W tym wypadku rozbieżności odnośnie wartości mogą być jeszcze większe, gdyż sam bursztyn, z uwagi na jego cechy, może być różnie wyceniany. Co do tego przedmiotu brak jest jakichkolwiek danych, więc wszelkie rozważania będą jedynie spekulacjami. Należy tylko zaznaczyć, że według biegłego w ogóle trudno jest zbyć taką rzecz. Wobec powyższego dopuszczalne byłoby ustalenie, iż przedmiot ten jest bezwartościowy.

Przesłuchani w sprawie świadkowie G. P. (k. 217v) i M. S. (k. 217v-218) odnośnie wartości zabranego mienia nie wskazali dodatkowych faktów. Ich zeznania nie wpływają na ustalenia w tym zakresie.

Wreszcie należy zauważyć, iż jak wynika z zeznań pokrzywdzonej, sprawców było czterech, gdyż widziana przez J. K. w mieszkaniu kobieta była inną niż ta, która z nią rozmawiała przed blokiem. Daje to łącznie cztery osoby. Dalej zauważyć należy, że zatrzymano również cztery osoby, w tym trzy rozpoznane przez pokrzywdzoną. Z niczego nie

wynika, iż miało być więcej osób w samochodzie, które to osoby potem nie zostały zatrzymane. Dlatego wobec tych faktów nasuwa się jedyny możliwy wniosek, iż czwartą osobą była G. Ł., która weszła do mieszkania pokrzywdzonej. Za zupełnie nieuprawnione sąd przyjął, że z wszystkimi zatrzymanymi osobami mogły być jeszcze kolejne osoby albo osoba i to właśnie ona weszła do mieszkania pokrzywdzonej, nie zaś G. Ł.. Według tej możliwości owe inne osoby bądź osoba przed zatrzymaniem przez policję wysiadły z samochodu. Niemożliwość przyjęcia powyższego wyniku z tego, iż gdyby było tak, że z samochodu wysiadają jakieś osoby, aby uniknąć zatrzymania przez policję, to przede wszystkim wysiedliby R. P., R. T. i E. D. jako osoby, które mogą być rozpoznane przez świadków. Jeśli oni nie wysiedli, to tym bardziej nie wysiadły też inne osoby, które nie były widziane. Dlatego czwartym sprawcą, tym, który wszedł do mieszkania pokrzywdzonej była, G. Ł..

W toku postępowania biegli psychiatrzy wydali opinię co do poczytalności oskarżonego (k. 69-70). W opinii stwierdzili, że stan psychiczny R. P. nie znosił, ani nie ograniczał w znacznym stopniu zdolności do rozpoznania znaczenia czynu i kierowania swoim postępowaniem. Opinię sąd uznał. Jest ona pełna, jasna, strony nie zgłaszały do niej zastrzeżeń.

Z tych względów sąd uznał, że oskarżeni działając wspólnie i w porozumieniu z R. T. i G. Ł. dopuścili się zaboru mienia. Ustalił jednocześnie, że brak jest podstaw do przyjęcia, że zabrane mienie przekracza jedną czwartą minimalnego wynagrodzenia. Zabranie mienia po uprzednim wejściu do otwartego mieszkania w wyniku odwrócenia uwagi pokrzywdzonej stanowi kradzież „zwykłą”. Wartość zabranego mienia sytuuje czyn jako wykroczenie z art. 119§1 kw i z uwagi na wpływ okresu przedawnienia postępowanie należało umorzyć.

O kosztach orzeczono na podstawie art. 118§2 kpw.

Z tych względów orzeczono jak w wyroku.